

Joanna Rutkowska

Tradycje bożonarodzeniowe w Polsce i na Pomorzu

Mimo, że w kalendarzu liturgicznym święta Bożego Narodzenia nie są tymi najważniejszymi w roku, ich nacechowanie tradycjami i obrzędami powoduje, że to właśnie na nie czekamy cały rok. Okres bożonarodzeniowy to czas pełen oczekiwania, magii, ale też czas, kiedy następuje kumulacja dawnych zwyczajów związanych z końcem roku.

Niewątpliwie ma to związek z przypadającym na ten czas przesileniem zimowym, kiedy to następuje „wyjście słońca z ciemności” i dni stają się coraz dłuższe. Być może stare, jeszcze pogańskie zwyczaje, są wyjaśnieniem dla wielu znanych nam chrześcijańskich tradycji tego okresu. Ciężko dziś wytypować zwyczaje charakterystyczne tylko dla Pomorza. Po drugiej wojnie światowej na tych terenach nastąpiła istna mieszanina kulturowa spowodowana napływem ludności z różnych stron Polski a także z tzw. kresów. To wymieszanie tradycji, upodobań i przyzwyczajęń odczuwalne jest jeszcze do dziś. Szczególnie widoczne jest to przy wspólnym świątecznym stole, na którym podawane są potrawy charakterystyczne dla poszczególnych regionów naszego kraju. Wiele obrzędów zachowanych na Pomorzu wywodzi się też z za naszej zachodniej granicy, co ma swoje uwarunkowania historyczne.

Oficjalnie okres oczekiwania, czyli czas Adwentu rozpoczyna się na przełomie listopada i grudnia, a kończy w wieczór wigilijny. Dzisiaj ten czas nieco się wydłuża i zaciera, ponieważ pierwsze oznaki nadchodzących świąt, dawniej nazywanych na Pomorzu Szczodrymi lub Bożymi Godami, widać już w listopadzie, kiedy to w miejscach publicznych pojawiają się pierwsze ozdoby, a sklepy wypełniają się zabawkami i ozdobami świątecznymi.

Pierwszym ważnym wydarzeniem poprzedzającym Boże Narodzenie są tzw. Mikołajki, obchodzone 6 grudnia. Wówczas zwyczaj nakazuje obdarowywanie swoich bliskich łakociami i drobnymi zabawkami. Tradycja obdarowywania się prezentami dotarła do nas z zachodu Europy, gdzie praktykowana była od zawsze. Jednak warto wiedzieć, że niegdyś Mikołajki miały nieco inny charakter niż dziś. Dzień przed, czyli 5 grudnia, poszczono. Długo utrzymywał się zwyczaj, że aby zasłużyć na podarek (a były to zazwyczaj święte obrazki, medaliki, paciorki, książki czy drobne za-

bawki), dzień wcześniej trzeba było pościć. Post miał uchronić rodzinę i inwentarz przed atakiem wilków.

Świętego Mikołaja – kojarzonego dziś jako postać bajkową z długą siwą brodą, ubranego w czerwony ku-brak – znamy dopiero od przełomu XVIII i XIX wieku, kiedy to narodził się zwyczaj odwiedzania domostw przez przebierańców. Przebrany św. Mikołaj nagradzał dzieci znające pacierz, natomiast tym, którzy nie umieli modlitwy, groził piekłem i straszył różgą. Istotnym jest, że jest to postać autentyczna a jej wizerunek przez lata ulegał zmianie. Ponoć Mikołaj, kiedy był młody, wcale taki święty nie był, choć już wtedy miał dobre serce. Legenda głosi, że miał usłyszeć lament ojca, który nie był w stanie zapewnić swoim córkom odpowiedniego posagu. Mikołaj po kryjomu podrzucił sporo złota do domu biedaka i w ten sposób uszczęśliwił całą rodzinę. Poczul powołanie i w końcu został arcybiskupem Myru. Już za jego życia zaczęły krążyć opowieści o dziwnych dokonaniach biskupa i jego nadprzyrodzonych zdolnościach, które po jego śmierci stały się legendą. Jego duch miał się objawiać rybakom, latarnikom i wilkom. Również przy jego grobie miały dziać się cuda – chorzy odzyskiwali zdrowie, smutni radość życia.

Najważniejszy dla wszystkich dzień to wieczór poprzedzający Boże Narodzenie – Wigilia. Wystawność wigilijnej wieczerzy zależała od stanu majątku oraz statusu społecznego. Im wyższy status, tym więcej potraw było na wigilijnym stole. W zależności od regionu, potrawy były bardzo zróżnicowane. Jediną wspólną tradycją dla wszystkich było podkładanie sianka pod obrusem.

Wiele zwyczajów bożonarodzeniowych należy upatrywać w tradycjach pogańskich. Dla przykładu – przy stole nie mogło zasiadać 13 osób, ponieważ to wróżyło śmierć jednemu z uczujących. Liczba 13 była uważana za pechową już w starożytnym Rzymie. Również dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa to zwyczaj wywodzący się z czasów dawnych, kiedy to przygotowywano dodatkowe miejsce dla ducha, by mógł biesiadować razem z rodziną.

Zanim wszyscy zasiądą do stołu, należy podzielić się oplatkiem. Ma to symbolizować zgodę i jedność.

Ten zwyczaj umocnił się dopiero w XVIII wieku. Wcześniej wypiekano podpłomyki przypominające kształtem cieniutkie placuszki. Największym z nich należało się podzielić a odmowa takiego poczęstunku była obrazą. Ciekawostką jest, że białymi opłatkami dzielono się z ludźmi a kolorowymi ze zwierzętami, ponieważ wierzono w magiczne właściwości opłatka.

Najważniejsza po dziś dzień reguła przy stole wigilijnym jest taka, że należy spróbować wszystkich potraw, w myśl zasady, że tyle przyjemności nas w nadchodzącym roku ominie, ile potraw nie zdołaliśmy spróbować.

Warto zaznaczyć, że na Pomorzu wciąż utrzymuje się zwyczaj poszczenia przez cały dzień, aż do wieczory wigilijnej. Do stołu zasiada się po zmierzchu, kiedy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka symbolizująca betlejemską gwiazdę. W zależności od stanu majątkowego, na stole pojawiały się różne potrawy, ale najczęściej był to śledź z kartoflami, bo tylko na tyle mogły sobie pozwolić ubogie chłopskie rodziny. U lepiej usytuowanych na stole gościły ryby, kluski z makiem, barszcz, kapusta z grzybami, groch z kapustą, pierogi i kompot z suszu. W niektórych regionach pomorskich podawano jeszcze zupę piwną. Dziś utrzymuje się zwyczaj, że potraw powinno być 12 dla upamiętnienia 12 apostołów.

Wieczór wigilijny to czas magii i wróżb. Przede wszystkim prorokowano, co może się wydarzyć w nadchodzącym roku. Na przykład panny wyciągały spod obrusa żdźbła słomy. Zielone oznaczało szybki ślub, zwiędłe – długie i bezowocne oczekiwanie, żółte – czystość lub staropanieństwo. Wierzono też, że tego dnia dzieją się nadprzyrodzone rzeczy: ziemia otwiera się, by ukazać swe skarby, woda zmienia się w miód lub wino, a zwierzęta poczęstowane opłatkiem przemawiają ludzkim głosem. Jednak pamiętać trzeba, że podsłuchiwanie dyskutujących zwierząt można niestety przypłacić życiem. Jedynie psom nie dawano opłatków, gdyż te żyją zbyt blisko człowieka i zbyt wiele wiedzą o ludziach.

Powszechnie dziś znaną tradycją jest przystrajanie choinki. To dość młody zwyczaj, który przywędrował z Niemiec i na stałe zagościł w naszych domach na początku XX wieku. Boże drzewka zastąpiły pająki, podłazniki czy po prostu zawieszono pod sufitem izby gałązki ustrojone ciasteczkami, orzechami, jabłkami, suszonymi owocami i kolorowymi papierkami. Świecące bombki i łańcuchy to wymysł współczesnych czasów. Z kolei ginącym zwyczajem są zwane na Pomorzu pochody gwizduchów lub tzw. kozy. To nic innego jak pochody rozśpiewanych kołędników odwiedzających

domostwa. Grupa przebierańców mogła liczyć nawet kilkanaście osób, a na jej czele stał gwiazdor. Wszyscy tworzyli barwny korowód maszkar zwierzęcych. Najczęściej były to kozy, konie, wilki, bociany i niedźwiedzie. W innych regionach kraju panował zwyczaj chodzenia po domach z turem. Tak przebrana osoba figlarnie podskakiwała i wydawała śmieszne dźwięki, by rozśmieszać domowników, podczas gdy reszta przebierańców zbierała datki za występ.

Popularną formą teatralną stały się też jasełka – widowiska o tematyce religijnej, którym początki dał sam św. Franciszek z Asyżu chcąc przypomnieć moment narodzin Jezusa. „Jasło” to po staropolsku „żłobek”, a ponieważ akcja toczy się zazwyczaj wokół żłóbka, stąd nazwa. Jasełka stały się popularne w całej Europie. Szybko wyszły z kościołów, zaczęto je wystawiać wszędzie. Z czasem żywe postacie zastąpiono figurkami – tak powstały pierwsze szopki.

Szopki błyskawicznie zyskały na popularności a sceny przedstawiane w inscenizacji nabrały charakteru świeckiego. To było powodem, by władze kościelne w XVIII wieku wydały zakaz urządzania tego typu widowisk, ponieważ naruszały powagę świąt. Powszechnie wiadomo, że to, co zakazane, staje się jeszcze bardziej pożądane. Dlatego szopkarstwo wnet trafiło pod strzechy i stało się dziedziną sztuki ludowej. Szopki zaczęły być wystawiane na ulicach jako przenośne widowiska wystawiane przez studentów, uczniów i ubogich robotników chcących w ten sposób dorobić. Z biegiem czasu wzrosła rywalizacja między grupami wystawiającymi szopki. Każdy chciał, aby to jego dzieło przyciągało najwięcej widzów, dlatego z roku na rok były coraz bardziej doskonalone i stawały się coraz bogatsze.

W roku 1937 powstał konkurs szopek krakowskich. Do dziś jego głównym celem jest niedopuszczenie do zaniku tej pięknej tradycji. Rokrocznie konkurs przynosi nowe rozwiązania a pomysłowość szopkarzy zdaje się nie mieć granic.

W Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku od 6 grudnia 2022 r. do 15 kwietnia 2023 r. można zobaczyć niezwykłą wystawę czasową pt. „Szopki krakowskie” pokazującą siłę wciąż żywej tradycji wywodzącej się z południa Polski. Obiekty pochodzą ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Szopki krakowskie to niewątpliwie osobliwa wizytówka tego miasta. Wystawa przenosi nas w baśniowo-biblijny świat marzeń. Każda szopka posiada własny oryginalny kształt i wyraz artystyczny. Wielopoziomowe, bogato zdobione budowle charakteryzują się zminiatur

ryzowanymi elementami zabytkowej architektury Krakowa. Fantazyjnie przetworzone, połączone z bogatą i żywą kolorystyką stanowią niezwykłą scenerię dla figurek Świętej Rodziny, postaci historycznych i bohaterów świata krakowskich legend. W przestrzeni od kilku centymetrów do ponad dwóch metrów wysokości zawierają wszystko to, co jest dla tego miasta najbardziej znamienne i charakterystyczne. Wystawa ma niezwykle walory edukacyjne. Ponieważ rzadko można zwiedzać tego typu zbiory na północy kraju, tym bardziej warto zobaczyć te fantazyjne kompozycje, które łączą w sobie charakterystyczne elementy krakowskich zabytków.

Prezentowana wystawa pokazuje jak trwale tematyka Bożego Narodzenia zapisuje się we współczesnej tradycji i sztuce. Jednocześnie ukazuje tradycje bożonarodzeniowe jako temat – rękę, o niewyczerpanym źródle inspiracji do wykorzystania podczas lekcji, spotkań czy warsztatów przeznaczonych dla każdej grupy wiekowej. Zimowe zwyczaje i tradycje to nie tylko Mikołajki, choinka czy szopki. To też wróżby i zabawy noworoczne czy tradycyjna kuchnia i przepisy kulinarne przekazywane z pokolenia na pokolenie, o których dziedzictwo warto zadbać.



Otto Priebe. *Słowińcy. Boże Narodzenie.*
Ze zbiorów MPŚ w Słupsku



Przebierańcy. Lata 60 – region słowiński.
Ze zbiorów MPŚ w Słupsku

Bibliografia:

1. Bojar-Fijałkowski Gracjan, *Szczęście pod jaskółczym gniazdem. Z wierzeń, obrzędów i zwyczajów ludowych na Pomorzu Zachodnim*, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1986.
2. Landowski Roman, *Dawnych obyczajów rok cały. Między wiarą, tradycją i obrzędem*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2007.
3. Mazur Marzenna, *Do szopki, hej pasterze*, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Słupsk 1999.
4. Olszewski Łukasz, *Szopki krakowskie*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2019.
5. Ziółkowska Maria, *Szczodry wieczór, szczodry dzień. Obrzędy, zwyczaje, zabawy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989.

Joanna Rutkowska

Filolog polski, kulturoznawca, animator kultury. Ukorzyła filologię polską z kulturoznawstwem na Akademii Pomorskiej w Słupsku w 2008 roku. Od roku 2010 zatrudniona w Dziale Edukacji i Promocji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, gdzie na co dzień zajmuje się prowadzeniem lekcji i warsztatów dla różnych grup wiekowych. Inicjator i współorganizator wielu przedsięwzięć kulturalnych. Instruktor Związku Harcerstwa Polskiego w stopniu harcmistrza, autorka propozycji programowych dla wszystkich grup metodycznych w ZHP. Rękodzielniczka.



Szopka krakowska. Fot. Magdalena Lesiecka